

Struktury zła

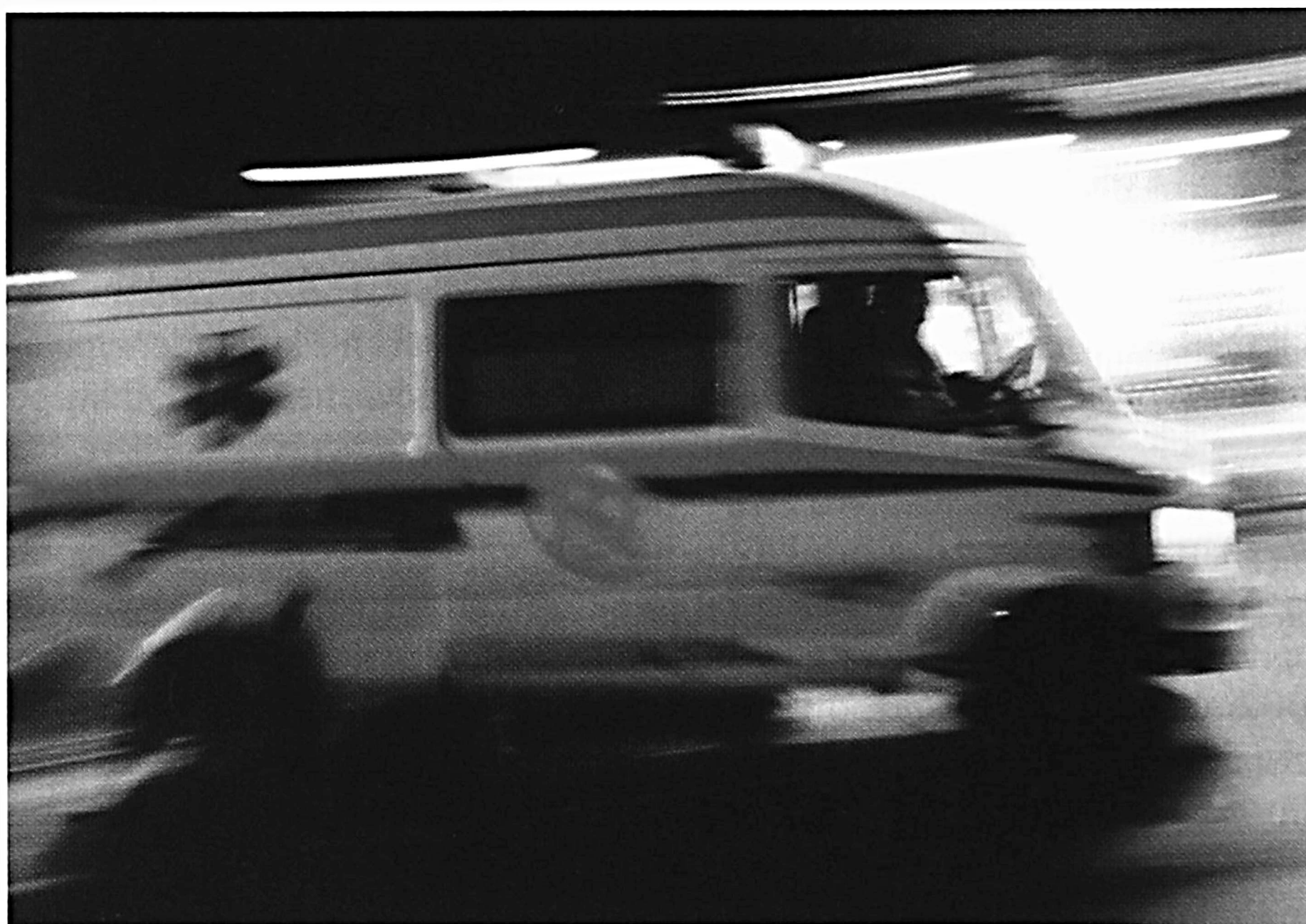
Życie ludzkie to nie jest dobro, które można położyć obok innych dóbr, takich jak wiedza, bogactwo, wykształcenie czy sława. Mogę być bogaty albo biedny, mądry albo głupi, ale wszystko pod warunkiem, że żyję.

KS. ANDRZEJ SZOSTEK

Szok. To najtrafniejsze określenie sposobu, w jaki społeczeństwo zareagowało na odkrycie w łódzkim pogotowiu. Szok to coś znacznie więcej niż moralne oburzenie. Tym razem skala zła jest niewyobrażalna. Ludzie powołani do ratowania życia i zdrowia nie udzielali należytej pomocy, lecz nieśli śmierć. Im dłużej słucham o tych wydarzeniach, tym bardziej jestem przerażony. Śledztwo ujawnia coraz starsze przypadki współpracy pogotowia z zakładami pogrzebowymi. Okazuje się, że do takich sytuacji dochodziło już 10 lat temu. Wiemy też, że nie działo się to jedynie w Łodzi. Przeraża więc nie tylko głębia zła, ale też jego skala i długotrwałość.

Na ogół tym, co nas przeraża, jest równia pochyła, po której toczą się ludzie. A zaczyna się od czynów nagannych, ale nie szokujących. Zaczyna się jakby niewinnie. Właśnie w takim mechanizmie trzeba szukać odpowiedzi na pytanie, jak mogło do tego dojść. Zapewne najpierw pojawiła się szansa dodatkowego, a przy tym łatwego zarobku. Potem któryś lekarz z karetki pogotowia zaczął „spieszyć się powoli”. Potem jakimś pacjentowi podano za dużo leków. Wyrzutów sumienia nie było, bo przecież tak samo robili wszyscy i wszyscy o tym wiedzieli. Pojawiło się złudzenie: nie jestem zły, bo inni są jeszcze gorsi, nie jestem winien, winni są inni. Przeraża mechanizm samousprawiedliwiania się i racjonalizowania własnych czynów. To także poczucie wspólnoty zła doprowadziło w końcu do zbrodni. I jeszcze jedno - nic nie dzieje się w próżni. W Polsce dość powszechne jest lekceważenie prawa. Stale mówi się o korupcji i łamaniu prawa nawet przez jego stróżów. Mało kto ponosi za to odpowiedzialność. Brak jasnego rozoznania, co jest dobre, a co złe, usypia, wprowadza myślowy zamęt. Tej wielkiej zbrodni dokonali w końcu „normalni” ludzie, a nie złoczyńcy. I to jest przerażające.

„Nigdy nikomu, także na żądanie, nie dam zabójczego środka ani nawet nie udzielę w tym względzie rady” - to czwarty



Ludzie powołani do niesienia innym pomocy nieśli śmierć. Przeraża nie tylko głębia zła, ale też jego ogólnopolska skala i długotrwałość.

FOT. ADAM SŁOWIKOWSKI/REPORTER

punkt przysięgi Hipokratesa. Jest też punkt siódmy: „Do któregośkolwiek z domów nie idę, wejdę dla pożytku cierpiących. Obcy mi będzie rozmyślny występ, jak też każda inna nieprawość”. Łódzkie wypadki to oczywiście złamanie przysięgi lekarskiej. Jest ona niezwykle ważna, bo lekarz, jak mało kto, ma do czynienia z człowiekiem u samych jego podstaw. Życie ludzkie to nie jest dobro, które można położyć obok innych dóbr, takich jak wiedza, bogactwo, wykształcenie czy sława. Mogę być bogaty albo biedny, mądry albo głupi, ale wszyst-

ko pod warunkiem, że żyję. Stosunek do ludzkiego życia to stosunek do człowieka.

Pozycja lekarza jest szczególnie uprzywilejowana, ale też wymagająca, bo w jego rękach ważą się losy ludzkiego życia. Z tego powodu w etyce lekarskiej skupia się kwintesencja zasad etycznych, jakie powinny panować w stosunkach międzyludzkich. Właśnie dlatego nasz szok jest podwójny.

Gdy w takim miejscu człowiek zdradza człowieka, zaczyna brakować jakiegokolwiek oparcia. Przychodzi strach i wszechobecny brak zaufania. To niszczy i tak już nadwerżone więzi ludzkie, także te najbliższe.

Co teraz robić? Oczywiście karać winnych, uszczelnić przepisy, by te przestępstwa się nie powtórzyły. Jednak nic nie zastąpi edukacji moralnej przyszłych lekarzy. Wiem, że to brzmi naiwne, ale nie chodzi mi o zmuszanie do chodzenia na moralizatorskie wykłady. Trzeba wśród nich obudzić etos, który teraz w tym środowisku raz się wyznaje, kiedy indziej zaś uznaje się za niewygodny.

Wśród lekarzy pojawiają się głosy protestu przeciw atmosferze zbiorowego potępienia. Faktem jest, że łódzkie wydarzenia rzutują na całe środowisko. Jednak protestujący nie mają racji. Z jednej strony wiadomo, że znakomitych lekarzy nie brakuje. Wszyscy ich znamy, czasem są wśród naszych bliskich. Ale trudno się dziwić reakcji społeczeństwa, skoro zbrodniczy proceder trwał tak długo i w tylu miejscach. Jeśli ciągnął się przez 10 lat i obejmował cały kraj, to sprawa dotyczy całego środowiska lekarzy.

To, co się stało, jest niewątpliwym złem, ale mam nadzieję, że i to zło obróci się w dobro. Oby ta historia obudziła moralną wrażliwość. Świat lekarski sam musi wykluczać tych, którzy łamią zasady. Zmiana przepisów niczego nie załatwi - ta reguła dotyczy wszystkich dziedzin życia. Przecież podobne pokłady zła istnieją nie tylko w karetkach pogotowia. Pewien pułap wrażliwości potrzebny jest nam wszystkim. ■

Ksiądz profesor Andrzej Szostek jest rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.